

39 lat temu wprowadzono stan wojenny

13 grudnia 2020

39 lat temu, w niedzielę 13 grudnia 1981 r. o godz. 6.00 rano, Polskie Radio nadało wystąpienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, w którym informował on Polaków o ukonstytuowaniu się Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego (WRON) i wprowadzeniu na mocy dekretu Rady Państwa stanu wojennego na terenie całego kraju.

Władze komunistyczne jeszcze 12 grudnia przed północą rozpoczęły zatrzymywanie działaczy opozycji i „Solidarności”. W ciągu kilku dni w 49 ośrodkach internowania umieszczono około 5 tys. osób. W ogromnej operacji policyjno-wojskowej użyto w sumie 70 tys. żołnierzy, 30 tys. milicjantów, 1750 czołgów, 1900 wozów bojowych i 9 tys. samochodów.

Przygotowania do wprowadzenia stanu wojennego trwały ponad rok i były prowadzone ze szczególną starannością. Kontrolował je m.in. naczelny dowódca wojsk Układu Warszawskiego marszałek Wiktor Kulikow oraz ludzie z jego sztabu. Na potrzeby stanu wojennego sporządzono projekty różnych aktów prawnych, wydrukowano w Związku Sowieckim 100 tys. egzemplarzy obwieszczenia o wprowadzeniu stanu wojennego, ustalono listy komisarzy wojskowych mających przejąć kontrolę nad administracją państwową i większymi zakładami pracy, a także wybrano instytucje i przedsiębiorstwa, które miały zostać zmilitaryzowane.

Od połowy października z obszarem przyszłych działań zapoznawało się ponad tysiąc Wojskowych Terenowych Grup Operacyjnych. Intensywne ćwiczenia w walkach z tłumem przechodziły oddziały ZOMO. W więzieniach przygotowano miejsca dla około 5 tys. działaczy „Solidarności” i opozycji, którzy mieli zostać internowani na podstawie list sporządzanych od początku 1981 r.

Prof. Andrzej Paczkowski w książce „Wojna polsko-jaruzelska” ocenia, że „Solidarność”, opozycja i Kościół nie były przygotowane na wprowadzenie stanu wojennego. „Od lata 1980 r. – pisał prof. Paczkowski – panował w Polsce właściwie permanentny stan niepokoju, wzmagany przez pogłębiające się trudności życia codziennego. (...) Często powtarzające się okresy mobilizacji i wzrostu poczucia zagrożenia w pewnym sensie uczyniły ludzi obojętnymi na sygnały o planowanych działaniach władz”.

W kierownictwie „Solidarności” na początku grudnia 1981 r. zdawano sobie sprawę z gwałtownego wzrostu napięcia, liczone jednak, że do konfrontacji z władzami komunistycznymi dojdzie dopiero po przyjęciu przez Sejm rządowej ustawy „o nadzwyczajnych środkach działania w interesie ochrony obywateli i państwa”.

Decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego zaakceptowana została 5 grudnia 1981 r. przez Biuro Polityczne KC PZPR. Gen. Jaruzelski otrzymał od towarzyszy partyjnych swobodę co do wyboru konkretnej daty rozpoczęcia operacji. W nocy z 8 na 9 grudnia 1981 r. w trakcie spotkania z przebywającym w Warszawie marszałkiem Kulikowem gen. Jaruzelski poinformował go o planowanych działaniach, nie podając jednak konkretnej daty ich rozpoczęcia.

Notatka z tego spotkania, sporządzona przez gen. Wiktora Anoszkina – adiutanta marszałka Kulikowa – została w całości opublikowana przez historyka IPN prof. Antoniego Dudka w „Biuletynie IPN” nr 12 (107) z grudnia 2009 r. Wynika z niej, że gen. Jaruzelski wprost zażądał wsparcia militarnego po wprowadzeniu stanu wojennego, mówiąc: „Strajki są dla nas najlepszym wariantem. Robotnicy pozostaną na miejscu. Będzie gorzej, jeśli wyjdą z zakładów pracy i zaczną dewastować komitety partyjne, organizować demonstracje uliczne itd. Gdyby to miało ogarnąć cały kraj, to wy (ZSRR) będziecie nam musieli pomóc. Sami nie damy sobie rady”.

Marszałek Kulikow, któremu – jak podkreśla prof. Dudek – myśl o dowodzeniu operacją stłumienia kontrrewolucji w Polsce nie była z pewnością obca, odpowiedział: „Jeżeli nie starczy waszych sił, to pewnie trzeba będzie wykorzystać „Tarczę-81” (za tym kryptonimem krył się przypuszczalnie plan operacji wojskowej Układu Warszawskiego w Polsce). Kulikow dodał: „Zapewne Wojsko Polskie samo poradzi sobie z tą garstką rewolucjonistów”. Jaruzelski zauważył wtedy, że „na przykład Katowice liczą około 4 mln mieszkańców. To taka Finlandia, a wojska – jeśli nie liczyć dywizji obrony przeciwlotniczej – nie ma. Dlatego bez pomocy nie damy rady”. „Byłoby gorzej, gdyby Polska wyszła z Układu Warszawskiego” – dodał Jaruzelski.

Kulikow podkreślał, że „najpierw należy wykorzystać własne możliwości”. Pod koniec rozmowy spytał, czy może zamełdować Breżniewowi, że „podjęliście decyzję o przystąpieniu do realizacji planu”. W odpowiedzi Jaruzelski odparł: „Tak, pod warunkiem, że udzielicie nam pomocy”. Według A. Dudka, notatka Anoszkina sugeruje, że Jaruzelski nie tylko wiedział, iż Rosjanie nie zamierzają interweniować, ale wcześniej domagał się od nich udzielenia pomocy wojskowej.

Historyk IPN podkreśla również, że wypowiedzi Kulikowa nie zawierały jednoznacznej obietnicy pomocy wojskowej w tłumieniu protestów społecznych w Polsce, ale też jej nie wykluczały.

O wyznaczonym terminie wprowadzenia stanu wojennego marszałek Kulikow i przywódcy sowieccy zostali poinformowani 11 grudnia. Operacja jego wprowadzenia rozpoczęła się w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. Jeszcze przed północą jednostki MSW, składające się z grup specjalnych, oddziałów ZOMO, jednostek antyterrorystycznych, funkcjonariuszy SB, oddziałów Jednostek Nadwiślańskich przy wsparciu wojska rozpoczęły działania.

W ramach operacji „Azalia” siły porządkowe MSW i WP zajęły obiekty Polskiego Radia i Telewizji oraz zablokowały w centrach telekomunikacyjnych połączenia krajowe i zagraniczne.

Grupy milicjantów i funkcjonariuszy SB przystąpiły w ramach operacji o kryptonimie „Jodła” do internowania działaczy „Solidarności” i przywódców opozycji politycznej.

Oddziały ZOMO zajęły lokale zarządów regionalnych „Solidarności”, zatrzymując przebywające tam osoby i zabezpieczając znalezione urządzenia łącznościowe i poligraficzne. Do miast skierowano oddziały pancerne i zmechanizowane, które umieszczono przy najważniejszych węzłach komunikacyjnych, trasach wylotowych, głównych skrzyżowaniach, gmachach urzędowych i innych obiektach strategicznych. Przeprowadzono aresztowania wśród niezależnych intelektualistów, w tym także wśród organizatorów i uczestników obradującego w Warszawie Kongresu Kultury Polskiej.

Główne uderzenie nastąpiło jednak w Gdańsku, gdzie w sobotę zebrała się Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” i gdzie w związku z tym przebywało wielu działaczy i doradców związkowych. W ciągu nocy zatrzymano w Gdańsku około 30 członków Komisji Krajowej i kilku doradców. Jednym z nich był Jacek Kuroń, który wspominając okoliczności swojego zatrzymania w gdańskim „Novotelu” w nocy z 12 na 13 grudnia pisał: „Usłyszałem zgrzyt klucza. Przyszli. Jechaliśmy później suką przez nocne miasto. Na ulicach stały czołgi i wozy pancerne. Nawet mnie nie skuli. Mój wierny stróż major Leśniak zapytał: – No i co, panie Kuroń, warto było? – Pamięta pan, majorze, jak trzy lata temu przyjechaliście wziąć mnie stąd, spod Gdańska? – odpowiedziałem pytaniem na pytanie. – Przyjechaliście wtedy w cztery fiaty. A dzisiaj, widzi pan sam, ile czołgów i wojska musieliście wyprowadzić na ulice, żeby mnie wziąć” (J. Kuroń „Gwiezdny czas”).

O godzinie pierwszej w nocy w Belwederze zebrali się członkowie Rady Państwa, teoretycznie najważniejszego urzędu PRL. Większość z nich nie wiedziała jednak, jaki był cel tego nocnego spotkania. Po półtoragodzinnych obradach członkowie Rady Państwa przyjęli przedstawiony im dekret o wprowadzeniu

stanu wojennego oraz towarzyszące mu dokumenty, przeciwko głosował jedynie przewodniczący PAX – Ryszard Reiff. Wszystkie przyjęte dokumenty były antydatowane i nosiły datę 12 grudnia 1981 r.

Dekret o wprowadzeniu stanu wojennego był niezgodny z obowiązującym wówczas prawem, ponieważ Rada Państwa mogła wydawać dekrety jedynie między sesjami Sejmu. Tymczasem sesja taka trwała, a najbliższe posiedzenie izby wyznaczone było na 15 i 16 grudnia.

W specjalny sposób potraktowany został przez autorów stanu wojennego przewodniczący „Solidarności” Lech Wałęsa. Władze liczyły bowiem, że uda się im wykorzystać go politycznie. Około godziny drugiej w nocy w jego mieszkaniu pojawili się wojewoda gdański Jerzy Kołodziejowski i I sekretarz gdańskiego KW PZPR Tadeusz Fiszbach, członek Biura Politycznego. Poinformowali oni Wałęsę o wprowadzeniu stanu wojennego stwierdzając, że powinien natychmiast udać się do Warszawy na rozmowy z przedstawicielami władz. Ostatecznie Wałęsa oświadczył, iż pod przymusem zgadza się jechać do Warszawy. Przewodniczący „Solidarności” odrzucił przedstawiane mu przez władze komunistyczne propozycje współpracy. Został internowany i odizolowany od innych działaczy „Solidarności”. Po pobycie w Chylicach i Otwocku umieszczono go ostatecznie w ośrodku rządowym w Arłamowie.

W sumie w pierwszych dniach stanu wojennego internowano około 5 tys. osób, które przetrzymywano w 49 ośrodkach odosobnienia na terenie całego kraju. Łącznie w czasie stanu wojennego liczba internowanych sięgnęła 10 tys., w więzieniach znalazła się znaczna część krajowych i regionalnych przywódców „Solidarności”, doradców, członków komisji zakładowych dużych fabryk, działaczy opozycji demokratycznej oraz intelektualistów związanych z „Solidarnością”.

W celach propagandowych zatrzymano także kilkadziesiąt osób z poprzedniej ekipy sprawującej władzę, m.in. Edwarda Gierka,

Piotra Jaroszewicza i Edwarda Babiucha. Na podstawie dekretu o stanie wojennym zawieszono podstawowe prawa i wolności obywatelskie, wprowadzono tryb doraźny w sądach, zakazano strajków, demonstracji, milicja i wojsko mogły każdego legitymować i przeszukiwać.

Wprowadzono godzinę milicyjną od godz. 22 do godz. 6 rano, a na wyjazdy poza miejsce zamieszkania potrzebna była przepustka. Korespondencja podlegała oficjalnej cenzurze, wyłączono telefony, uniemożliwiając między innymi wzywanie pogotowia ratunkowego i straży pożarnej. Większość najważniejszych instytucji i zakładów pracy została zmilitaryzowana i była kierowana przez ponad 8 tys. komisarzy wojskowych.

Zakazano wydawania prasy, poza „Trybuną Ludu” i „Żołnierzem Wolności”. Zawieszono działalność wszystkich organizacji społecznych i kulturalnych, a także zajęcia w szkołach i na wyższych uczelniach.

Oficjalnie administratorem stanu wojennego była 21-osobowa Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego z gen. Wojciechem Jaruzelskim na czele. W praktyce była ona jednak ciałem fasadowym. Najważniejsze decyzje w okresie stanu wojennego podejmowała nieformalna grupa wojskowych oraz członków partii nazywana dyrektoriatem. W jej skład obok gen. Jaruzelskiego wchodził: gen. Florian Siwicki (wiceminister obrony narodowej), gen. Czesław Kiszczak (minister spraw wewnętrznych), gen. M0 Mirosław Milewski (sekretarz KC), Mieczysław F. Rakowski (wicepremier), Kazimierz Barcikowski (sekretarz KC) i Stefan Olszowski (sekretarz KC).

Nieliczni przywódcy „Solidarności”, którzy uniknęli zatrzymania, m.in. Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Bogdan Borusewicz, Aleksander Hall, Tadeusz Jędrzak, Bogdan Lis czy Eugeniusz Szumiejko, rozpoczęli w wyjątkowo trudnych warunkach tworzenie struktur podziemnych.

14 grudnia rozpoczęły się niezależnie od siebie strajki okupacyjne w wielu dużych zakładach przemysłowych. Strajkowały huty, w tym największa w kraju „Katowice” oraz im. Lenina, większość kopalń, porty, stocznie w Trójmieście i Szczecinie, największe fabryki, takie jak: WSK w Świdniku, Dołmel i PaFaWag we Wrocławiu, „Ursus” czy Zakłady Przemysłu Odzieżowego im. Juliana Marchlewskiego w Łodzi. Strajkowano w sumie w 199 zakładach (w 50 utworzono komitety strajkowe), na około 7 tys. istniejących wtedy w Polsce przedsiębiorstw.

W 40 zakładach doszło do brutalnych pacyfikacji strajków, przy użyciu oddziałów ZOMO i wojska, wyposażonego w ciężki sprzęt. Szczególnie dramatyczny przebieg miały strajki w kopalniach na Górnym Śląsku, gdzie górnicy stawili czynny opór. 16 grudnia 1981 r. w Kopalni Węgla Kamiennego „Wujek” w trakcie kilkugodzinnych walk milicjanci użyli broni palnej, zabijając 9 górników. 23 grudnia przy wsparciu czołgów i desantu ze śmigłowców udało się stłumić strajk w Hucie „Katowice”. Najdłużej trwały strajki w kopalniach „Ziemowit” (do 24 grudnia) i „Piast” (do 28 grudnia), w których zdecydowano się prowadzić protest pod ziemią.

W grudniu 1981 r. doszło do demonstracji ulicznych m.in. w Warszawie, Krakowie i Gdańsku. Największa z nich, w trakcie której milicjanci zastrzelili jednego z uczestników, odbyła się w Gdańsku. Wprowadzając stan wojenny władze komunistyczne nie zdecydowały się zaatakować bezpośrednio Kościoła katolickiego.

Prymas Józef Glemp od początku apelował o spokój i zażegnanie bratobójczych walk, domagając się jednocześnie uwolnienia internowanych i aresztowanych oraz powrotu do dialogu z „Solidarnością”. 13 grudnia w wygłoszonym kazaniu apelował do robotników, by nie narażali życia: „Będę wzywał o rozsądek nawet za cenę narażenia się na zniewagi i będę prosił, nawet gdybym miał boso iść i na klęczkach błagać: Nie podejmujcie walk Polak przeciw Polakowi”.

Przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego wystąpiły Stany Zjednoczone i inne kraje zachodnie. 23 grudnia 1981 r. prezydent USA Ronald Reagan ogłosił sankcje ekonomiczne wobec PRL, a kilka dni później podał do wiadomości, iż obejmą one także Związek Sowiecki, który jego zdaniem ponosił „poważną i bezpośrednią odpowiedzialność za represje w Polsce”. W ciągu następnych tygodni do sankcji ekonomicznych przeciwko Polsce przyłączyły się inne kraje zachodnie.

31 grudnia 1982 r. stan wojenny został zawieszony, a 22 lipca 1983 r. odwołany, przy zachowaniu części represyjnego ustawodawstwa. Dokładna liczba osób, które w wyniku wprowadzenia stanu wojennego poniosły śmierć, nie jest znana. Przedstawiane listy ofiar liczą od kilkudziesięciu do ponad stu nazwisk. Nieznana pozostaje również liczba osób, które straciły w tym okresie zdrowie na skutek prześladowań, bicia w trakcie śledztwa czy też podczas demonstracji ulicznych.

Źródła: NaukawPolsce.PAP.pl i Dzieje.pl